

# ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-jej po poł.



Inż. JAN KLOCZKOWSKI,

Łódzianin, który już od dłuższego czasu zajmuje się sprawą obrony przeciwgazowej na terenie województwa łódzkiego, został powołany na członka Rady Głównej tegoż Towarzystwa w Warszawie.

## ZWŁOKI Ś. P. ST. RATOLDA ZNALEZIONO.

Zmarły piosenkarz miał dziś wystąpić w Lunie.

Wczoraj o godzinie 2 po południu w pobliżu plaży Kozłowskiego w Warszawie wydobyto z dna Wisły zwłoki ofiary nieszczęśliwej kąpieli ś. p. Ratolda - Zadarnowskiego znanego piosenkarza.

Po długich poszukiwaniach rybacy na traflif na ciało Ratolda przyklepione rekami silnie do wystającego z dna pnia drzewnego. Fakt ten nasuwa przypuszczenie, że Zadarnowski padł ofiarą kurczów mięśni i wszelkie usiłowania wydobyć się na ląd stały okazywały się bezskuteczne.

Zmarły tragiczną śmiercią piosenkarz zaangażowany był przez kino „Luna” w Łodzi i już dziś miał rozpocząć występy.

## Giełda

<b>Pierwsza przedg. warszawska.</b>	
Londyn	44,70
Nowy-Jork	9,14
Paryż	24,78
Szwajcaria	178,08

<b>Druga przedg. warszawska.</b>	
Dolar w obrotach prywatnych	9,31

<b>Pierwsza przedg. gdańska.</b>	
Warszawa	55, 3/4
Złoty	55, 3/4
Dolar	5,17

## Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-jej efekty po kursie — 9,15.

Prywatnie dolar w żądaniu 9,35  
W placenie 9,32 1/2

Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

## Śmierć groźnego bandyty w Łowiczu.

### Walka obywatela miejscowego z opryszkiem na cmentarzu.

#### Złoczyńca sam sobie wymierzył karę.

(Od własnego korespondenta)

Wczoraj wieczorem o godzinie 6 i pół policja w Łowiczu dowiedziała się, że znany, groźny bandyta, Antoni Burzykowski ukrywa się na cmentarzu przy kościele św. Małgorzaty. Policjanci z pomocą ludności natychmiast miejsce to osaczyl.

Miejscowy obywatel, Gothard Świderski stwierdziwszy, że bandyta ukrył się za murem okalającym cmentarz, w pewnym momencie, korzystając z nieuwagi bandyty, przesadził w oka mgnieniu mur i rzucił się na niego.

Wywiązała się zażarta walka. Świderski, ugodzony trzema kulami bandyty,

padł na ziemię i wyzionął ducha. Opryszek widząc, że jest otoczonym ze wszystkich stron przez policję i ludność strzelił do siebie z rewolweru, zabijając się na miejscu.

Podczas rewizji znaleziono przy trupie bandyty nabyty rewolwer hiszpański oraz 13 naboł.

## Dyrektor szkoły handlowej żeńskiej w Skierniewicach — przemytnikiem.

### Skandaliczna afera „filantropa”.

#### W majątku jego pod Łodzią, prócz szmuglowanego tytoniu, znaleziono buty, ubranie i kakao pochodzenia amerykańskiego.

(Od własnego korespondenta)

W Skierniewicach dokonano sensacyjnego odkrycia. Miejscowy kontroler, p. Karwański stwierdził, że do Skierniewic przemycono 4.000 kg. tytoniu wartości 50 tysięcy złotych. Wyśledzono, że skład szmuglowanego tytoniu znajdował się w lokalu żeńskiej szkoły handlowej. Dalsze badania ustaliły, że szmuglowaniem tytoniu zajmował się dyrektor tejże szkoły,

Grzymki, człowiek cieszący się dobrą opinią w całym mieście, były przewodniczący komitetu dobroczynnego z ramienia misji amerykańskiej.

Podczas rewizji w Łaznowie (powiat brzeziński) — majątku Grzymkiego — znaleziono kilka worków kakao, ubrań, obuwi — wszystko pochodzenia amerykańskiego. Sprawa tą zajęła się policja.

## Tajemnicze strzały wśród grupy mężczyzn.

### Dwaj zabici, jeden ranny.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 8. 7. — Na zbiegu ulic Grzybowskiej i Przyokopowej wśród grupy mężczyzn, stojącej na chodniku rozległy się nagłe strzały rewolwerowe w liczbie kilkunastu. Zebrani mężczyźni, którzy prowadzili dyskusję, usłyszawszy strzały po uciekali.

Gdy na miejsce wypadku przybyła policja, znalazła tam 3-ch mężczyzn, plwających się we krwi. Dwóch rannych, a mianowicie Józef Garliński i niejaki Sala ranił ciężko w głowę — zmarło na miejscu.

Trzeciego, przy którym znaleziono wytruch, ze słabymi oznakami życia odwie-

ziono do szpitala.

Policja podejrzewa, iż zbrodni dokonano na tle porachunków złodziejskich.

## Łodzią motorową na Bielany pojechał p. Prezydent Mościcki.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 8. 7. P. Prezydent Rzeczypospolitej odbył w dniu wczorajszym o godz. 4 po poł. dwugodzinna wycieczkę na Bielany łodzią motorową na Wiśle.

**Firma „Karol Nowicki i S-ka” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością** wobec podanego przez „PAŃSTWOWE ZAKŁADY NAFTOWE” ogłoszenia w miejscowych piśmiech zawiadamia co następuje:  
Pomiędzy firmą „Karol Nowicki i S-ka” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością i Państwowymi Zakładami Naftowymi została w swoim czasie zawarta formalna umowa na piśmie, jasną więc jest rzeczą, że tylko warunki tej umowy regulują wzajemny stosunek obydwu stron. Za wszelkie dokonane w tych warunkach czynności odpowiedzialni są strony, a w żadnym razie nie dotyczy to osób trzecich, które są w bezpośrednim kontakcie handlowym z firmą „Karol Nowicki i S-ka” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Podobne ogłoszenia, jakie podały Państwowe Zakłady Naftowe świadczą jedynie o niewłaściwym postępowaniu z chęcią zaszkodzenia naszej firmie. Jeżeli każdy obywatel winien wiedzieć, że podobne ogłoszenie nie może mieć żadnych prawnych skutków, to tembardziej należałoby się tego spodziewać od „Państwowych Zakładów Naftowych”. Państwowe Zakłady Naftowe powinny zdawać sobie sprawę z tego, jaka jest droga przepisowa do uregulowania stosunków umownych i do rozwiązywania podobnych stosunków. Jednostronne i dowolne twierdzenie Państwowych Zakładów Naftowych nie może decydować o ostateczności umowy. Stwierdzamy, że nie tylko 16 czerwca lecz i w dniu dzisiejszym obowiązuje jeszcze powyższej wspomniana umowa pomiędzy firmą „Karol Nowicki i S-ka” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością i Państwowymi Zakładami Naftowymi. Państwowe Zakłady Naftowe mogą uznawać lub nie uznawać tylko tych transakcji, które zawierają same lub ich podwładni. Nie mając powodu do rozwiązania umowy z naszej winy Państwowe Zakłady Naftowe wybrały conajmniej nieodpowiednią drogę do działania przez ogłoszenia, przez co wykazały własną winę w postępowaniu do nas.

## Nadużycia w Urzędzie Pośrednictwa Pracy.

### Właściciele placów i domów na liście bezrobotnych.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 8. 7. W urzędzie pośrednictwa pracy w Warszawie wykryto poważne nadużycia przy udzielaniu zapomóg i ulg przysługujących bezrobotnym. Stwierdzono, iż nieprawnie pobierało zapomogi 80 osób, a mianowicie: 1 właściciel domu, dwóch właścicieli placu i kilku panów, którzy w tym roku wystali swe rodziny na letniska. Prócz tego na listę placu wciągnięte były osoby posiadające stałą pracę.

Wszyscy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności, zaś w urzędzie pośrednictwa pracy wszczęto dochodzenie.

## Nareszcie!

### Wojewodą łódzkim zostanie p. Jaszczolt. — Nominacja nastąpi w tych dniach.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 8. 7. Na najbliższym posiedzeniu Rady Ministrów p. minister Młodzianowski postawi wniosek o zamianowanie p. Jaszczolta na stanowisko wojewody łódzkiego. Podpisanie nominacji przez P. Prezydenta Rzeczypospolitej należy spodziewać się w tych dniach. Pan Władysław Jaszczolt był owgi adwokatem w Wilnie. Został powołany przez rząd polski na stanowisko podprokuratora, przy sądzie okręgowym w Warszawie. Następnie piastował gośność naczelnika wydziału ochrony granic wschodnich, poczem był wicedyrektorem, ostatecznie zaś dyrektorem wydziału bezpieczeństwa publicznego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. P. Jaszczolt ma 44 lata.



# Nowa ofenzywa oszczerstw i podłości przeciw Polsce.

## Próba wznowienia hec o „białym terrorze”.

### Dziennikarz polski na wiecu w Paryżu zrywa maskę obłudy z komunistycznych mistrzów kalumnji.

Stan rzeczy, jaki zapanował w Polsce po wypadkach majowych zawiódł daleko idące nadzieje komunistów.

Porządek i powrót do praworządności wywołał szalone nieszadowolenie w kręgach III międzynarodówki. Postanowiono więc wznowić kampanję oszczerstw przeciw Polsce.

Wybitny dziennikarz i korespondent pism polskich, p. Kazimierz Smogorzewski tak opisuje nowe zakusy antypolskie adoratorów bolszewizmu na terenie Paryża. Wystąpił onj ze znana bajeczka „o białym terrorze”.

„Skolonizowana przez wielki kapitał

angielski i francuski Polska szykuje się do nowej wojny z Sowietami! — oto hasło, nietyle nowe ile wznowione.

— Wszczęć nową nagonkę na Polskę w sprawie białego terroru! — oto instrukcja.

I oto 30 czerwca ukazuje się w paryskim organie „Kominternu” artykuł Daniela Renoult’a bijący na alarm, że w Polsce triumfuje „fasyzm Piłsudskiego”, że „mordują tam robotników” (!), że „wizjonia są znów przepelnione”, że „większego ucisku nie było w tym kraju nawet w czasie rozbiórów”. (!) Wiec proletariacie zachodni, podnieś twój głos! Trzeba działać! Wszy

scy 2 lipca do sali „Wagram”, na mityng przeciwko „białemu terrorowi” w Polsce!

I oto na tym wiecu zgrają różnych Barbusów, znanych ze swego podpisu na ohydnych proteście przeciw Polsce u Ligi Praw Człowieka” rozpoczyna wypowiedź nie stworzone banalutki o rzekomym ucisku u nas, o masowych egzekucjach i t. p.

Barbusse na trybunie skrzeczy: „Lud polski jest bardziej dziś uciskany, niż dawniej!.. W 341 więzieniach polskich gnie 32.000 więźniów, z czego prawie połowa politycznych... A polskie więzienia — to trzupnie... Być skazanym na 6 miesięcy więzienia w Polsce, znaczy być skazanym na śmierć (!).. Niema w Polsce żadnej wolności prasy, zwłazków, słowa (!).. Mniejszości narodowe są uciskane. Niema szkół rosyjskich, ukraińskich i litewskich.. Panuje w Polsce rozbestwiony antysemityzm..

Następuje szereg innych mówców, niemniej kłamliwie i oszczerzo atakujących stosunki w Polsce.

„Tu muszę Czytelnikom — pisze p. Smogorzewski w swem sprawozdaniu, że kiedy wchodziłem na trybunę antypolskiego mityngu, miałem gotowy plan działania, który już kilka razy w podobnych okolicznościach wypróbowałem. Wiedziałem, że kilku rodaków gromadziło maferja, aby mówcom wczorajszym rzeczo wo odpowiedzieć. Na to szkoda było czasu, zważywszy, że ma się do czynienia z audytorjum, którego sympatje są ustalane i które zresztą na żadną refutację nie pozwoli. W takich razach trzeba zmusić organizatorów do zżarcia maski, trzeba doprowadzić do tego, aby z ich ust padły słowa dowodzące, że teza humanitarna — to tylko bezwstydną spekulacja na uczuciach nieświadomych, że w gruncie rzeczy chodzi o zemście na kraju, który nie zezwala komunistom na przygotowanie przewrotu.”

Następnie autor opisuje swe wystąpienie przeciw insynuacjom, rzucanym na tym komunistycznym wiecu i polemikę swą z głównymi „mówcami” zebrania. Atmosfera zaozgnia się coraz więcej. „Od stołu przyjdym idą ku mnie nie-

nawistne spojrzenia. Nie piszę tego przez megalomanię, bo ten przemilający „sukces” jednego wieczoru w głowie mi nie zawrócił. Chcę tylko wiernie oddać filizjonmję wiecu.

Couturier woła: — Zreszta, zostawmy tego pana! Polska leczy pod uciskiem swej reakcji, swego fasyzmu (?), na czele którego jawnie stanął ohydny megaloman Piłsudski (!). A polski fasyzm — to tylko narzędzie zachodnio-europejskiego kapitału! Trzeba lud polski wyzwolić..

Znów mu przerywam: — Lud polski kpi sobie z waszego wyzwoleń!

Vaillant - Couturier podnosi ku niebu ręce i woła pod moim adresem:

— Biedny, skolonizowany niewolniku! Nie rozumiesz swego położenia!

— Lud polski kłamł przyjmie takich jak pan wyswobodzicie! — odpowiadam.

Tym razem Couturier nie wytrzymał. Wali obydwiema pięściami w pulpity i krzyczy:

— A jednak reakcja w Polsce paść musi! A jednak muszą tam być zaprowadzone Sowiety!

— No, wreszcie! — wołam — wykrztusiście!

Na sali zrywa się burza oklasków. Sytuacja jest jasna!

— Voila! Voila! — odpowiadają mi z sali.

— Voila! Voila! — powiadam i podkreślam słowa gestem.

Eh, oui, voila! — odpowiadają mi z sali.

— Otóż nigdy, nigdy! — śmieję im do zrozumienia ruchem ręki.

Finita la comedia. Barbusse odczytuje jakąś tam rezolucję i posiedzenie jest zamknięte.

Podchodzi do mnie p. Torres z kilkoma „czterwonogwardzistami”. Proponują przeprowadzenie mnie przez salę, aby „uniknąć incydentów”.

Nazajutrz rano w żadnym dzienniku ani słowa nie było o wiecu przeciwko „białemu terrorowi” w Polsce. Nawet „Humanite”, miast rozdmuchiwać sprawę jaknajbardziej, zamieściła na trzeciej stronie króciutkie i bezbarwne sprawozdanko.

O to właśnie chodziło. Bo kummiści, zreszcie postępując, mogłby we Francji znaleźć sporo lewicowo-burżuazyjnej klienteli — szczególnie w świecie literackim i politycznym — dla protestowania przeciwko „białemu terrorowi” w Polsce. Ale nie znajdują poza swoją bandą nikogo, kto-by oklaskował pobożne życzenie jaknajszyszego zaprowadzenia Sowietów w Polsce”.

## Wykrycie wielkich nadużyć podatkowych na Górnym Śląsku.

### Rewizja w firmie Siemens w Katowicach.

Katowice, 8. 7. — W ubiegłym tygodniu na polecenie prokuratora przy sędzie okręgowym w Katowicach zarządzono rewizję w firmie „Siemens i S-ka” w Katowicach.

Centrala tej firmy znajduje się w Gdańsku. Skonfiskowano książki handlowe i całą korespondencję.

Firma służy pod zarzutem popełnienia wielkich nadużyć podatkowych. Okazało się bowiem, że szereg transakcyj, zawartych na polskim Śląsku, firma ta księżkowała w takiej samej filii w Głiwicach na niemieckim Śląsku.

W Polsce więc robiła interesy, a książkowała to w Niemczech.

Sledztwo toczy się dalej. Szczegóły sprawy trzyma się w tajemnicy. Idzie tu o kilkaset tysięcy złotych straty, którą poniósł skarż państwa.

### ZBRÓDNICZA AGITACJA „VOLKS-BUNDU” NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Katowice, 8. 7. — „Volksbund” nie usta

je w agitacji za szkoła niemiecka. Niedawno rozesał on nowe okólniki i formularze do swoich zwolenników z pouczeniem, jak należy przepisywać dzieci z polskich szkół do niemieckich. Okólnik i pouczenie to podpisał poseł Ulitz.

W kilku miejscowościach stwierdzono fałszowanie nazwisk rodziców, na wnioskach, domagających się założenia niemieckiej szkoły. Kilka spraw oddano prokuratorji.

Stwierdzono urzędownie, że agitatorzy „Volksbundu” obiecywali rodzicom nagrodę do 200 złotych za przepisanie dzieci z polskiej do niemieckiej szkoły.

Stwierdzono dalej, że wszystkie miejscowości podzielone zostały na rejonu i płatni agitatorzy chodzą od domu do domu i za pieniądze nakłaniają rodziców do zapisywania dzieci do szkół niemieckich.

## Pod wpływem niesnasek rodzinnych i nędzy, emeryt kolejowy utopił dwoje własnych dzieci i sam sobie odebrał życie.

Z Jordanowa donoszą nam:

Ubiegłego poniedziałku miasteczko nasze zostało wstrząśnięte wiadomością o strasznym czynie niejakiego Antoniego Babika, emerytowanego urzędnika kolejowego. Ów Babik ożenił się niedawno z wdową, mającą siedmioro dzieci.

Z małżeństwa tego urodziło się wkrótce dwoje dzieci, chłopczyk i dziewczynka. W domu Babików panowała skrajna nędza, ponieważ małutka emerytura zupełnie nie wystarczała na wyżywienie tak licznej rodziny, tak, że Babikowa musiała zarabiać pracą w polu. W rodzinie Babików przychodziło bardzo często do gwałtownych sporów i kłótni, głównie powstałych z powodu niedostatku.

Ubiegłego poniedziałku po jednej z takich kłótni Babikowa wydała się z domu, zabierając ze sobą siedmioro swoich dzieci.

Babik pozostał sam z dwojgiem własnych dzieci.

Wówczas przyszła mu do głowy straszna myśl, którą też zrealizował: pochwylił on oboje swoich dzieci, zanosił do studni na podwórzu i wrzucił do wody, gdzie niebawem utonęły. Następnie w przystępie szału wbił sobie w serce nóż kuchenny.

Denat zostawił list, z którego jednakowoż nie można było wiele zrozumieć i należy wnosić, iż tuż przed strasznym czynem postradał zmysły.

### Nie wiedzieli o swem pokrewieństwie.

## Małżeństwo między bratem a siostrą.

Tematem rozmów w Londynie jest obecnie niezwykle wypadek nieświadomie zawartego małżeństwa pomiędzy bratem a siostrą.

Oto przed niedawnym czasem zmarł w Londynie zamożny kupiec, który w swoim testamentie wskazał siostrzeńca swego i siostrzenicę, jako spadkobierców. On sam od dziesiątków lat nic nie słyszał o swoich krewnych i nie mógł o nich nic pewnego powiedzieć. Po jego zgonie wszczęto poszukiwania i po upływie długiego czasu wynaleziono spadkobierców w osobach Archibalda i Flory Cooper. Okazało się przytem, że byli to w gruncie rzeczy brat i siostra, żyjący ze sobą ślubnie od lat dziesięciu. Nie mieli najmniejszego pojęcia, że ich małżeństwo jest we dług ustawy przestępstwem, ale koleje ich życia tłumacza jednak ich niepojętą nieświadomość pokrewieństwa.

Okazuje się mianowicie, że rodzice Coopers zmarli przed 40 laty, kiedy Archibald i Flora byli jeszcze małymi dziećmi.

Małego Archibalda wzięła do siebie rodzina jednego z przyjaciół jego ojca, podczas gdy siostrzyczka Flora wychowywana była przez babkę. W następstwie tego stanu rzeczy dzieci te straciły się wzajemnie zupełnie z oczu. Los jednak, lubiący tragiczne zawikłania,

zetiął ich po upływie 30 lat,

przypadkowo ponownie ze sobą. Spodzobał się sobie, pokochali i zawarli ślub. Nie wiele rozmyślał o tym zbiegu okoliczności, że mają jednakowe nazwiska, albowiem w Anglii jest mnóstwo Cooperów. Dzienniki angielskie, omawiające tę historję, nie wyjaśniają dlaczego przy zawieraniu ślubu nie wyszło na jaw ich pokrewieństwo, w każdym razie jest faktem, że wzięli w urzędzie stanu cywilnego ślub prawomocny. Pokrewieństwo ich dopiero teraz wyszło na jaw i władze, mające z tem do czynienia, są w najwyzszym kłopotcie, co mają z tym fantem począć.

## Co opowiada świadek strasznego wypadku pod Powurskiem?

### Pocisk, który leżał od ośmiu lat na polu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 8. 7. Wczoraj do szpitala Mokotowskiego przywieziono 8-miu żołnierzy 45 p. p., rannych w katastrofie pod Powurskiem. Jeden z rannych, szeregowiec Aleksander Mikaszewski opowiedział waszemu korespondentowi przebieg katastrofy:

„Byliśmy już 5-ty dzień w marszu z Równego do Powurska. Wieczorem, gdy pułk znalazł się pod Zajaczkówka, z rozkazu dowódcy powróciliśmy drogą okólną i weszliśmy na drogę boczną. Na czele

maszerowała kompanja 6-ta. Ponieważ droga ta była bardzo wąska część żołnierzy maszerowało polem.

Jeden z kaprali, znajdujący się w pierwszym szeregu, niejaki Pajura znalazł w zbożu duży pocisk, którym zaczął się bawić. Nastąpił wybuch pocisku, który rozszarpał kaprala oraz wielu żołnierzy.

Chłop ukraiński, właściciel pola, na którym znaleziono pocisk, oświadczył po wypadku, że pocisk ten leżał już na tem miejscu zgóra 8 lat. Sprzątnąć go nie chciał, gdyż obawiał się wybuchu.

## 40 bandytów opanowało więzienie.

### Walka z wojskiem i ucieczka w góry.

W więzieniu Targu Ocuja, przeznaczonym dla skazańców, odsiadujących kary dożywotnie, przed kilku dniami

wybuchł bunt.

Czterdziestu więźniów zdołało się zaopatrzyć w broń, amunicję, środki wybuchowe i mundur wojskowe.

zaatakował straż, rzucając patrony dynamitowe.

Dwaj żołnierze padli ciężko ranni, pozostali

stałych bunfownicy rozbroili. Komendant straży zdołał jednak zaalarmować posterunek wojskowy,

który przybył na odsiecz.

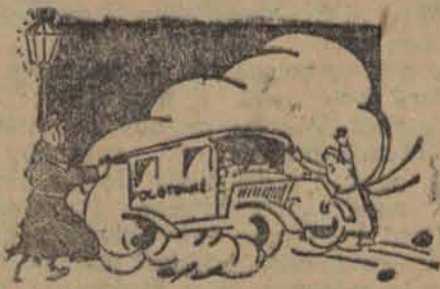
Między żołnierzami a więźniami wywiązała się regularna strzelanina. Wreszcie dwu zbiegów rannego, dwu ujęto, zaś reszta zbiegła w góry. Oddziały wojskowe rozpoczęły pościg.



== DZIŚ I CODZIENNIE ==  
**Bebe Daniels** w obrazie p. t. „WARUNKOWE MAŁŻENSTWO”  
 Od jutra gościnne występy Bronisława BRONOWSKIEGO, najlepszego satyryka-humorysty oraz primadony opery w Zagrzebiu HELENY FELIŃSKIEJ.  
 Ceny od 50 gr.



# Dzień w Łodzi.



## Rozhukany zaprząg ogrodnika.

### Panika wśród przechodniów ul. Franciszkańskiej.

(x) W dniu wczorajszym przyjechał do Łodzi z wozem pełnym ogrodniczym, Jerzy Paweł, ogrodnik z Brzezina.

Po ukończonym targu przeliczywszy pieniądze Paweł stwierdził, że oprócz powierzonych mu przez żonę sprawunków, może i sobie

pozwoić na wódkę.

Zawinawszy się tedy żywo około zakupów wstąpił do knajpy, gdzie też zabawił się do późnego zmierzchu, wreszcie ulściwszy słony rachunek, zły wsiadł na wóz i począł okładać konie, które z bólu poniosły...

Wówczas w głowie Pawła błysnęła możliwość wypadku, więc oprzytomniawszy w jednej chwili, ściągnął wodze, co miał powstrzymać, spowodowało szybsze jeszcze bieg rozhukanych koni.

Przechodnie ulicy Franciszkańskiej ratowali się

paniczną ucieczką.

Przechodząca podówczas Sabina Braun (Franciszkańska 60) zbyt późno spostrzegła pędzący wóz i nim zdążyła się usunąć,

uderzona bokiem wozu padła bez przytomności na ziemię.

Zawezwany lekarz pogotowia, po udzieleniu pomocy pozostawił ją na miejscu w stanie zadawalającym.

Pawła za zbyt szybki jazdę i spowodowanie wypadku pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

**Kino RESURSA**  
Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

**Pan dyktator to ja**

w roli głównej Harold Lloyd

UWAGA! Ceny miejsc we wszystkich dni na wszystkie seanse:  
Balkon 60 gr., I m. 50 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

# Wiejska dziewczyna w sieci lowelasa.

## Sukces nieszczęśliwego ojca.

(a) Niejak Bolesław Skrobiński, podmiejski lowełasa, zamieszkały w pokoju umeblowanym na Bałutach, widząc że za rzucanie sieci na łodzianki, nie przynosi mu

żadnych materialnych korzyści,

przeniósł się na wieś do dalekiej kuzyna pod Skierniewicami, gdzie go nęciły zasobne w gotówkę dziewczęta wiejskie.

W kilka dni od chwili przyjazdu Bolesława po wiosce gruchnęła wieść, że bogaty łodzianin Bolesław Skrobiński pragnie znaleźć sobie żonę

z pośród wiejskich dziewczyn.

Wieść o majątku p. Bolesława, elegancki ubiór sprawiły to że łodzianin był formalnie obiegany przez swatów, działających z polecenia

najzamożniejszych gospodarzy.

Bolcio drożył się początkowo, chcąc tym sposobem podnieść wartość swych akcji, co mu się też całkowicie udało. Swaci nalegali nań i w końcu dopieł swego. P. S. mając wyrobiony gust i węch w sprawach sercowo-finansowych, rozpoznał do

córki najbogatszego we wsi gospodarza — Emilji.

Stary wieśniak zadowolony z dobrej partii córki, pałzył przez palce na podejrzanym Bolciu, który w ciągu dni kilku stał się więcej aniżeli narzeczonym Emilji.

Najwnia dziewczyna wykorzystana przez wytrawnego lowelasa była posu-

szoną narzeczonymu, który wymuszał od niej pieniądze pod groźbą opublikowania ich wzajemnego stosunku.

Nie zadawając się sunkami otrzymanymi od Dziekanowskiej, Skrobiński chcąc wyłudzić większą gotówkę

oświadczył się oficjalnie staremu o reke córki,

a w kilka dni później poprosił go o po-

# Konie wyprześć do przeglądu!

## Figiel pijanego łodzianina.

(x) Artur Cerber, zamieszkały przy ulicy Nawrot 64, pociągnawszy sobie porządnie z flaszczyny,

postanowił spłatać figla.

Wodny rynek nasunął mu genialną myśl. Przybrawszy urzędową minę i zamianowawszy się dygnitarzem magistrackim wszedł pomiędzy furmanki i polecił zdziwionym kmiotkom

ustawić konie w szeregu,

niby-to dla mającego się odbyć przeglądu.

Wieśniacy zastosowali się do rozkazu „pana urzędnika”; poczęli wyprześć konie z wozów.

życzkę, tłumacząc to chęcią przyspieszenia dnia ślubu.

Łatwowierny kmiotek wrócił przysiężnemu zleceniu 700 złotych, a wówczas Bolcio czując że rola jego, jako narzeczonego skończona

sunął do Łodzi.

Tymczasem zawiedzony ojciec dowiedziawszy się od córki całej prawdy udał się na

poszukiwanie oszusta,

k którego też ujął w dniu wczorajszym na ul. Aleksandrowskiej, Skrobińskiego oddano w ręce policji. Po przeprowadzonym dochodzeniu osadzono w areszcie.

# „Najskromniejszy i najuczciwszy znajomy”.

Łatwowierność ludzka nie zna granic...

(x) Pani Helena Zajdel, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 55, z pośród wielu swoich znajomych ufała jedynie niejakie-

Aleksandrowi Skrzechnowi,

który zdawał się być człowiekiem najskromniejszym i najuczciwszym.

Tymczasem wyróżniony znajomy, udając tutejzka, podczas wizyty rozglądał się tylko po mieszkaniu, notując sobie w pamięci miejsce, w którym pani Z.

przechowywała pieniądze i biżuterję.

W dniu wczorajszym upatrzawszy dogodną chwilę, kiedy pani Helena zajęła się przygotowywaniem poczęstunku, Skrzechni nieznacznie

otworzył szufladę w stole

i wyciągnawszy stamtąd 120 złotych i biżuterję na łączną sumę 280 złotych, pożegnał panią Helenę, tłumacząc się brakiem czasu.

W kilka godzin po jego odejściu pani Zajdłowa przypadkowo ustaliła powód ucieczki gościa i będąc więcej niż pewna, że on jest sprawcą kradzieży, bezzwłocznie udała się do najbliższego komisariatu policji i

zameldowała o kradzieży.

Na skutek powyższego władze bezpieczeństwa wszczęły poszukiwania za Skrzechnem, który ma na swym sumieniu kilka jeszcze podobnych sprawek.

# Nareszcie posiedzisz w areszcie!...

## Niemile spotkanie.

(x) 29-letni Józef Tarapacz, zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej przy ulicy Szkolnej 8, po dokonaniu kradzieży w Brzezinach

ukrywał się przez dni kilka w domu, ale, że grunt w Rudzie zbyt palił mu stopy, gwoli bezpieczeństwa swej osoby Tarapacz przeniósł się do Łodzi.

Tutaj w obawie zetknięcia się z policją kręcił się przeważnie po przedmieściach, a noce przepędzał w polu, lub w jakimś opuszczonym budynku.

Przez kilka dni udawało się mu zwozić policję i już sądził, że zatarł po sobie wszelkie ślady, gdy oto w dniu wczoraj-

szym ujęto go zupełnie niespodziewanie.

Tarapacz stanął w dniu wczorajszym na Górnym rynku przy przystanku z zamiarem powrócenia do Rudy, gdy oto zupełnie nieoczekiwanie

zbliżył się do niego policjant

i bardzo grzecznie poprosił Józka, by pofatygował się z nim do pobliskiego komisariatu. Tarapacz, widząc, że nie da się uciec „zadośćuczynił żądaniu” posterunkowego.

Po przeprowadzeniu dochodzenia złodzieja z odpowiednim protokołem przesłano do władz sądowych

# P. WYNNE 37)

## SLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

— Heleno, zatrzymaj ją! — Ciotka Ela wstała i poszła ku drzwiom. Ciotka Helena zawałała się przez chwilę i to uratowała Iry; ciotka Ela bowiem sama nie miała dość siły, aby przytrzymać siostrzenicę. Ira wyrwała się i wyleciała z pokoju, jak z procy, tak sarna wybiegła na drogę, wiodącą do promenady. Foksterier który drze mał w sieni, zerwał się i pobiegł za nią.

Ira kilku susami przeskoczyła przez trawnik, aby jaknajprędzej znaleźć się daleko od domu. O kilkaset kroków przed sobą ujrzała wózek, w którym był „on”... To była przystań, gdzie mogła znaleźć ra funek. Nagle jak błyskawica oślniła ją myśl: Ono go kochała... naturalnie, że to uczucie, które dotychczas tkliło na dnie jej serca, a teraz wybuchło jasnym płomieniem, nie było niczem innym, jak miłością. Powtarzała to sobie po cichu, nie przestając biegać. Teraz była już pewna, że „on” był jej ideałem, wyśnionym w fantastycznych snach. Mimo, że nie mógł stać na własnych nogach, widziała w nim swego

bohatera. Była to miłość niewolnicza, pełna zupełnego zaparcia się i bezwarunkowe go oddania. Onaby go kochała nawet, gdy by się nad nią znęcał... gdyby ją torturował... bił... Myśli Iry kotłowały, jak podmuch pustynnego wichru. Pragnęła zostać jego niewolnicą, któraby czołem musiała przed nim uderzać i całować jego stopy. Ach, gdyby to można było urzeczywistnić.

— Dzieki Bogu już się zbliżała do niego; mogła już doskonale odróżnić złoty pasek na kaszkiecie Mazona i słyszała szorstki odgłos kół, jadących po piasku... Drzącymi rekoma uczepliła się wózka i zatrzymała go nagie.

— Dzień dobry, myślałem że pan już nie przyjdzie... Stań, Mazonie. — Fanzow wypuścił z ręki list, który trzymał w dłoń w swej kieszeni i wyciągnawszy ku Iry rze rękę, rzekł: — Ale-pani taka zdyszana co się stało?

— One powiedziały, że mi nie wolno pana więcej widzieć.

Mazon dyskretnie się oddał i utkwiał wzrok daleko w morzu. Ira zachłystnęła się łzami i chwyciła się za szyję.

— Co to za „one”. I jak się o tem dowiedziały?

— Ciotka Franja wszystko im opowie-

działa. Przynajmniej mi się tak zdaje, chociaż to prawie nieprawdopodobne. Tego się po niej nie spodziewałam. Ucieklam, ponieważ chciały mnie zamknąć w moim pokoju.

— Ale dlaczego to wszystko? — Oczy Fanzowa wyrażały niedowierzanie.

— Dlatego, że znam pana. Pan naturalnie nie może tego zrozumieć, ale w oczach moich ciotek jest pan gorzej niż zbrodnia rzem, ponieważ jest pan mężczyzną. Według ich zdania, mężczyzna, to największe niebezpieczeństwo dla kobiety. Ja zaś czuję, że jeżeli pana więcej nie zobaczę, to umrę. — zakończyła Ira i zaczęła znowu płakać.

— Tak, teraz rozumiem. — Fanzow czuł się nadobrze po tem zwierzeniu. Miał rańce niezbyt przyjemny. Otrzymał najpierw list od Aliny, pełen wyrzutów i goryczy. Nie chciała wyjść zamaż za Tymotena z Foresta, albowiem był dla nie rzekomo za młody. — Pozwól mi się pielegnować, Greg, wiesz, że ciebie naprawdę kocham.

Następnie miał list od matki, która... zaczęła tęsknić za morzem. „Pozwól mi przyjechać do Maygate i zamieszkać u ciebie. Połączenie z Londynem jest doskonałe, mogę więc pojechać do stolicy, kiedykolwiek zechcę. Po drodze do stacji wi-

działałam przepiękny dom, któryby się doskonale nadawał dla nas obojga”.

I teraz po tem wszystkim przybiegła ta dziewczyna, nawpół dziecko, zrozpaczona, że go więcej nie będzie mogła widzieć. Wyglądała zupełnie przybita i wytracona z równowagi wypadkami, jakie zaszły u niej w domu. Widziała przed sobą ciemną przyszłość: żadnej sposobności spotkania się ze znajomymi, żadnych porządnych sukienek i żadnych pieniędzy. On mógłby ją uszczęśliwić do pewnego stopnia; była mitem stworzeniem, którego obecność nadawałaby życiu pewne walory. Uspokoiłby rodzinę i przeciwnie więcej nych projektów i planów, jakie snuto na jego temat. O ile znał się na ludziach, nie należała Ira do tego rodzaju młodych dziewcząt, któreby zaraz po zmianie losu okazały się niezdzięczonymi i przewyższają urodzone i wychowane w dobrobycie, w rozrzutności. Wyjaśniłby jej, że nie może być dla niej niczem innym, jak towarzyszem i przyjacielem. Jego usta skrzywiły się boleśnie, gdy o tem myślał. Ale rozczarowanie rodziny, byłoby dlań pociechą.



Przy 20° C. w cieniu...

# Mokra śmierć w „suchem” mieście.

## Nieproporcjonalnie wielka ilość wypadków zatonięcia wśród Łodzian.

W szeregu wielkich miast świata — a do takich ma przecież Łódź półmilionowa słusznie prawo się zaliczać — jest nasz gród fabryczny pod względem wody chyba najuboższym. Bo któraż jeszcze metropolia nie leży nad mniejszą lub większą rzeką, nie ma w obrębie swych granic chociażby kanału lub większego stawu?

### SUCHE MIASTO.

Te kilkanaście lub kilkadziesiąt metrów kwadratowych powierzchni wodnej w Helenówce, w parku Poniatowskiego czy w pobliżu Górnego Rynku — chyba nie wchodzi na serio w rachubę. De facto Łódź jest miastem nawskroś i nawyłot „suchem”.

### LICZNE OFIARY.

Tembardziej tedy godny jest uwagi fakt, że wypadki zatonięcia w kąpielni w Łodzi podczas sezonu letniego zjawiskiem zgoła powszednim. I w tym roku, za ledwie nastąpiły dni upalne, prasa codzienna miała okazję zanotować już cały szereg wypadków „mokrej śmierci”.

Topią się amatorzy kąpieł w głąbiakach podmiejskich i stawach okolicznych — każde gorące lato pociąga za sobą liczne ofiary i śmiało można skonstatować, że śmierć w wodzie grasuje pośród ludności Łodzi stosunkowo w niemielszym stopniu, niż wśród mieszkańców innych miast gdzie jest dużo wody i dużo okazji do kąpieł, gdzie też ludność z okazji tej korzysta bez porównania liczniej i częściej niż Łodzianie...

### RZADKIE WYPADKI GDZIEINDZIEJ.

Podczas, gdy stosunkowo bardzo niewielka ilość Łodzian zażywa w lecie kąpieł w zimnej wodzie (a i to — z braku okazji — tylko od czasu do czasu) kąpa się mieszkańcy innych miast masowo i codziennie podczas dni gorących.

Zagranicą, np. w Szwajcarii, kąpieł w rzece lub jeziorze należy w lecie do rozkładu dnia niemal każdego człowieka, nie zależnie od płci i wieku. Zarówno starsi, jak i dzieci, poczynając od lat najmłodszych, nurzają się systematycznie w zimnych falach. Mimo to wypadki zatonięcia należą do bardzo rzadkich a już w każdym razie — w porównaniu z ilością wypadków w Łodzi — nieproporcjonalnie rzadkich w stosunku do ilości kąpielących się.

### ŁODZIANIE NIE UMIEJĄ SIĘ KAPAC.

Czemu więc to przypisać? Chyba tylko temu, że... Łodzianie nie umiela się kąpać... Rzeczywiście: nie umiela... Bo — aby kąpać się w rzece lub stawie, godzi się być zaznajomionym ze sztuką pływania, a ta sztuka, niestety, jest w „suchej” Łodzi bardzo mało rozpowszechniona z przyczyny rzeczowej „suchości” naszego gródu... W Szwajcarii każdy mężczyzna, każda kobieta (oczywiście wyjąwszy kaleki) umiela dobrze pływać, bo nauczyli się tej sztuki jeszcze w szkole powszechnej.

### NIBY RYBA NA WODZIE.

Podczas upalnych dni lata każda klasa wyrusza 3—4 razy na tydzień pod przewodnictwem nauczyciela do miejskiego zakładu kąpielowego, tam specjalny kosztem magistratu utrzymywany nauczyciel pływania bierze ośmio- lub dziesięcioletniego zaledwie ucznia, niby rybę, na przyrząd, przypominający wędkę i uczy systematycznie ruchów pływackich. Po kilku tygodniach wędkę okazuje się już zbędna — chłopiec oswoił się z żywiołem wodnym i pływa niczem szczupak...

### NIBY RYBA NA WEDCE.

Podczas upalnych dni lata każda klasa wyrusza 3—4 razy na tydzień pod przewodnictwem nauczyciela do miejskiego zakładu kąpielowego, tam specjalny, kosztem magistratu utrzymywany nauczyciel pływania bierze ośmio- lub dziesięcioletniego zaledwie ucznia, niby rybę, na przyrząd, przypominający wędkę i uczy systematycznie ruchów pływackich. Po kilku tygodniach wędkę okazuje się już zbędna — chłopiec oswoił się z żywiołem wodnym i pływa niczem szczupak...

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że szkół

nictwo w Szwajcarii jest powszechne i przymusowe, zrozumiemy, dlaczego każdy mieszkaniec tego kraju zaznajomiony jest z wodą i pływaniem i dlatego tak mało wypadków zdarza się w tak obecnym z wodą społeczeństwie. Jednocześnie zaś zrozumieliśmy, dlaczego żywioł wodny stosunkowo tak wiele ofiar wybiera sobie wśród mieszkańców suchej Łodzi.

### INNE PRZYCZYNY.

Oczywiście, sztuka pływania i oswajanie się z wodą od dzieciństwa są pewnie najważniejszymi, ale jednak — nie jedynymi czynnikami, mogącymi zapobiegać nieszczęśliwym wypadkom. Również rozumne środki ostrożności grają ogromną rolę. Zbyt mało liczą się u nas ludzie z faktem, że im upał jest większy, tem dłużej trzeba czekać z wejściem do wody, aby ciało możliwie jaknajbardziej ochłonięło. Niejedyn kurcz i niejedyn uder serca nie miałby miejsca, gdyby kąpiący

się pamiętali zawczasu o tej zasadzie i stosowali ją przezornie.

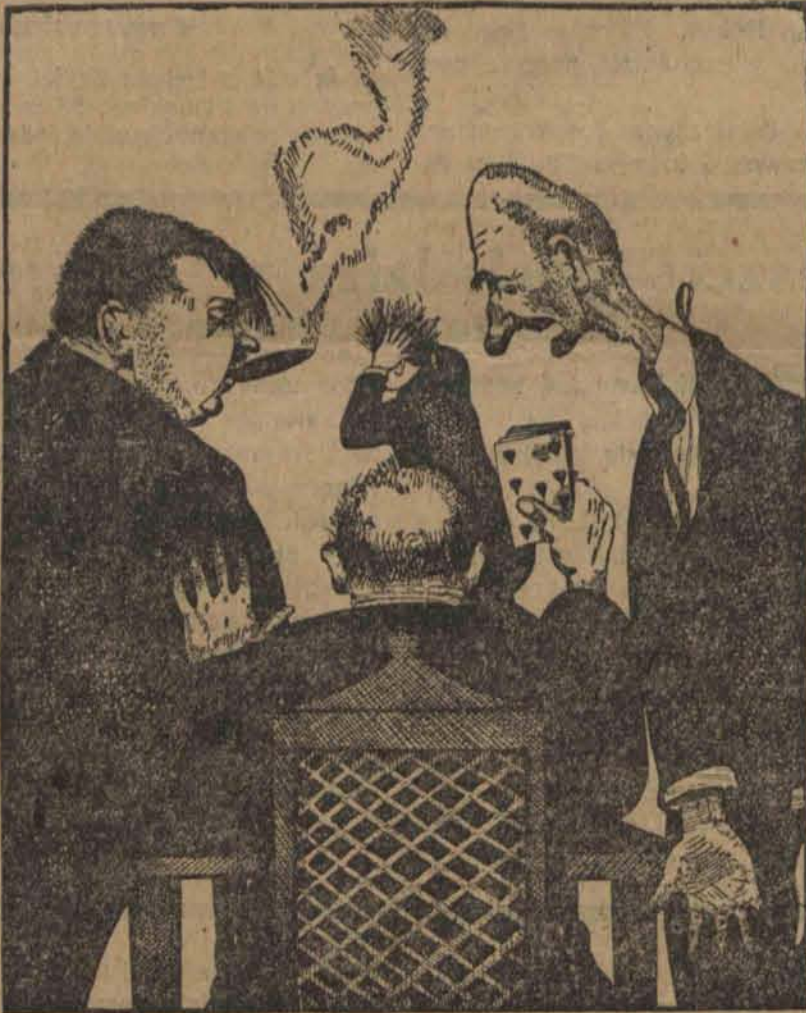
Wogóle, wobec tak mało rozpowszechnionej u nas sztuki pływania, większa ostrożność byłaby bardzo na miejscu, podczas gdy przeważnie nie widać wśród kąpielących się Łodzian ostrożności ani śladu. Tak np. moc Łodzian zażywa podczas obecnego upałów kąpieł w stawie, znajdującym się w małych Łagiewnikach, chociaż w stawie tym jest kąpiel wyraźnie zabroniona...

Wielka ostrożność przyda się obecnie dla nieobeznanych z pływaniem Łodzian jeszcze zwłaszcza i z tego względu, że po obfitych deszczach czerwcowych woda wszędzie przybrała...

Mieszkańcy suchej Łodzi niebardzo znają się na pływaniu, wogóle nie są obeznani z elementem wodnym, a więc — ostrożność, wielka ostrożność ma u nas podwójną i potrójną rację bytu...

(faun).

## W towarzystwie u Nowobogackich.



**Gość:** — Coś mu pan powiedział takiego, że się tak oburzył i nie chce grać z panem więcej?

**Gospodarz:** — A — głupi... Powiedziałem mu tylko, żeby nie grał takim samym systemem, jakim zrobił fortunę za czasów Niemców, a on, obraża się zaraz...

## Jakie życie, taka śmierć.

### Napadnięty robotnik siekierą zabił złodzieja.

Z Dąbrowy donoszą: W małej i spokojnej kolonii „Podlesie”, znajdującej się pomiędzy Gołonogiem a Strzemieszycami,

rozegrał się krwawy dramat, którego ofiarą padł notoryczny rzezimieszek, Bolesław Gondk z Dąbrowy.

Do sprawy było następujące: W Dąbrowie od dłuższego czasu grasuje

banda nieposkromionych opryszków, z którymi nawet policja nie może sobie dać rady, gdyż rzezimieszeków tych kara więzienia nie przeraża i każdy z nich, po powrocie z więzienia

rozpoczyna dawny tryb życia, polegający na dokonywaniu kradzieży, wszczynaniu ustawicznych burd i awan-

tur, w których kije i noże muszą być w użyciu.

Otóż ubiegłej nocy, dwaj z tych indywiduali, mianowicie Bolesław Gondk i Józef Libera, bawili się wesoło w jakiejś speluncie w Dąbrowie, skąd o godz. 2-jej w nocy

udał się na kolonię „Podlesie”,

gdzie w jednym z domów mieszka kilka podejrzanych kobiet. W domu tym mieszka również robotnik Antoni Górecki z kochanką Kwiatkowską. Po przybyciu na miejsce, opryszkowie stwierdzili nieobecność swych kochanek, co doprowadziło ich do wściekłości.

Nie chcąc, aby daleki spacer spelzał na niczem, Gondk wszedł do mieszkania

### ZAMIAST FELJETONU.

## Prababka Lucycpera.

Musi to być miły okaz, nieprawdaż? Na sam widok można dostać chroniczne trzesionki w kolanach i gwałtownego ataku furji postepowej. W malarzskich fantasmagorjach Wiertza możeby się znalazła coś równie przyjemnego, próżnoby jednak szukać u djabolisty Ropsa, Goya czy nawet groteskowego Daumiera'a.

Och! już lepsze monopolowe papierosy, lepsza sanacja moralna, moralność sa nacyjna, feściowa, tyfus głodowy. A przecież warto oddać ostatnie spodnie, byle tego wszystkiego uniknąć, nie słyszeć, nie widzieć. Można sobie zatem wyobrazić ponęty takiej damulki — prababci arcydjabła!

A jednak znalazł się człowiek niepozyciwy, który tem mianem określił niewiastę. I za co? Że mu niewiasta owa wyłała na głowę jakiś pół garnka pomysł, że od czasu do czasu wybijała szybę w jego mieszkaniu, że śmieci wysypywała tylko raz na dzień do jego stągiewki z wodą, że raz na tydzień około świętej niedzieli wyładowywała pod jego adresem szczupły swój reperfuar, bo złożony za ledwie z 1234 wymysłów!

Tylko za to! Czy to do wiary? A jednak kłnę się na wszystkie homary w majonezie, szoroty, sardynki, kawioary, minogi, węgorze marynowane, wszystkich Kantorowiczów, Frenków, Baczewskich, i wszystkich innych, którzy kto żywy spamięta i po których pamięć pozostała święta... że to prawda.

I grom nie zabił od razu takiego paskudnika? Myszy go nie zjadły, rozmiękczenia mózgu nie dostał, ani się nie ożenił? Gdzie jest sprawiedliwość na tym obrzydliwym świecie anielić w powiewnych sukienkach i beznadziejnie brudnych pończochach?

Naturalnie obrażona niewiasta, zaskarżyła do sądu swego śmiertelnego wroga.

A on (żeby w złą godzinę nie powiedział), niedość że został uwiniwiony, ale jeszcze sam osmielił się wnieść skargę przeciw swej oskarżycielce.

— „Świat się kończy z takim ludziami!”

## Scena małżeńska na ulicy Zachodniej.

### Mąż gonił własną żonę.

W dniu wczorajszym o godzinie 1-jej po północy ulica Zachodnia stała się widowiskiem charakterystycznej sceny małżeńskiej. Środkiem jezdni biegła kobieta z rozwianymi włosami i w potarganej odzieży za nią zaś zdążył jakiś mężczyzna krzycząc przeraźliwie:

Zabiję cię, ty!

Wreszcie zmęczony przystanął a otoczony przez gromadę ludzi wyjaśnił:

— Ta kobieta to moja żona, niech ją piorun spał! Dzisiejszej nocy zdradziła mnie, swego męża, który dla niej ciężko pracuje, pilnując w nocy magazynów.

Posterunkowy umitygował rozżalonego męża, polecając mu udać się do domu i nie zakłócać spokoju publicznego.



Góreckiego i zażądał odstąpienia mu swej przyjaciółki.

Naturalnie, Górecki odpowiedział odmownie, co wywołało awanturę ze strony Gondka, a kiedy wszelkie groźby nie odnosiły skutku,

Gondek wyjął nagle nóż, chcąc we właściwy sobie sposób rozprawić się z rywalem. Górecki jednakże znalazł się na baczności, to też, kiedy ujrzał w podniesionej ręce Gondka nóż przygotowany do ciosu, chwycił błyskawicznym ruchem siekiere i w chwili ataku Gondka

uderzył go obuchem w głowę, kładąc trupem na miejscu.

Przekonawszy się po pewnym czasie, iż Gondk rzeczywiście nie żyje, Górecki wyrzucił zwłoki do sieni, poczem udał się na posterunek policji w Gołonogu z zawiadomieniem o zajściu.

Góreckiego aresztowano i przekazano władzom sądowym, zwłoki zaś Gondka zabezpieczono do chwili przyjazdu komisji sądowo-lekarskiej.



# Trucizny, które dają tragiczną złudę szczęścia.

## Morfina i kokaina rujnują setki tysięcy egzystencji ludzkich.

### 8.000.000 kilogramów nadprodukcji opium. — Sztandarowe dzieło

prof. dr. L. Lewina p. t. „Phantastica“.

Na ławie oskarżonych siedzi młody lekarz. Przez grzeszność, zbyt pochopnie, wydawał kokainowe recepty. Sąd postanowił poddać go ekspertyzie lekarskiej dla skonstatowania, czy aby on sam nie jest kokainista.

Doktor, ofiara namiętności, z której im wami by teczyć powinien?!  
Ach, tak! Lalki bowiem nie wie, że właśnie lekarze niegają najczęściej pokusie narkotyku, że połowa np. morfinistów rekrutuje się z pośród doktorów i doktorek.

Na całym świecie i po wsze czasy ludzkość truć się narkotykami, których wybór jest olbrzymi od „środków na uspokojenie duchowe“, jak opium, morfina i kokaina, „środków omamniających zmysły“ — anhalonium lewinil (roślina rozpowszechniona w Meksyku), indyjskie konopie i inne, „środków upajających“ — alkohol, chloroform, eter i benzyna, aż do „środków usypiających“ i „podbudzających“ — tytoni, kawa, herbata i inne mniej znane.

Zasłużony badacz na tem arcyważnym dla ludzkości połu, prof. dr. L. Lewin, w swoim sztandarowym dziele p. t. „Phantastica“ tak mówi o rozszerzeniu się namiętności narkotyku:

„Skazany na ciężką pracę fizyczną robotnik dzienny spotyka się tutaj z wolnym od troski o chleb powszedni rentierem, rzadzący z rządzonym, dziki mieszkaniec jakiejś oddalonej wyspy czy borów w Konzo z poetą, myślicielem, uczonym, prawodawcą, zwierzchnikiem państwa moralistą i mitantropem — młotący pokół z szukającym zwady, ateusz z wierzącym“.

Przypuszczają nawet, że człowiek e-dokł kamienną w swych nawodnych osadach z pałi już znał oszalałające działanie opium, a Homer wszak opisuje, jak Helena zastraszona o zaginionego bohatera przyjacielom dodaje bodźca:

„Rzućcie wnet do kruz waszych z witem środkiem, co płoszy troskę, smutek i cierpienie z pamięci. Kto tak zaprawny tru-

nek wypije, iza mu przez dzień cały nie zrosi oblicza“.

W XVI wieku zdarzali się już ludzie, którzy połykali dziennie do 40 gramów opium, w XIX wieku ta straszna żądza objęła wszystkie warstwy społeczne, a dziś szerzy się z niepohamowaną gwałtownością coraz bardziej.

W pierwszym stadium działania morfiny np. pacjenci czują się doskonale. Charakterystycznymi cechami tego okresu jest

kompletne zubożenie na przeciwności losu i przecenianie wartości własnej, sił swych żywotnych i twórczych, co otoczenie morfinisty niestety widzi doskonale. W drugim stadium objawy powyższe potęgają się — pacjent żyje w stanie półsnu i niczem nie zamoczonej błogości.

Później dopiero następuje straszna reakcja i upadek. Okres działania przyjmowanych dawek staje się coraz krótszy, a gdy pożądanie silniejszej dozy nie jest na-

tychmiast zaspokojone, zjawiają się bóle nie do zniesienia. Wówczas też przychodzi oprzytomnienie, żal, skrusza, drecząca bawa przed niemożnością samoopanowania się i przeciwstawienia ohydnej nagości.

Rzeczywiście — zaledwie 10 lub 20 na stu znajdzie potrzebną ku temu siłę woli, by znieść męczarnie kuracji odciągającej i nie popaść w recydywę.

Działanie kokainy jest jeszcze bardziej zabójcze, a mimo to narkotyk ten więcej ma od morfiny zwolenników. Wywołuje on okropne spustoszenia w funkcjach mózgowych w o wiele szybszym tempie, wyrzucając rychło na logowców do za nawias życia, jako niepoczytalnych towarzysko, a nawet moralnie.

Państwa i społeczeństwa cierpią dotkliwie z powodu zgnębionego działania morfiny i kokainy na duchowe życie jednostek, gdyż jednostki te są składowymi częściami ogółu i działają na swe otoczenie.

Statystyka cytuje sędziów, którzy pod wpływem niezaspokojonego pragnienia świeżej dawki kokainy wydają zbyt srogie wyroki, i profesorów w tym stanie ścinających na egzaminie swych uczniów szefów maltretujących podwładnych... Prawdopodobnie stają się kłamcami, łagodni jak gołębie — okrutnikami.

A mimo to morfinizm nie jest dotychczas punktem prawnym do rozvodu, choć wystarwia na niechybne niebezpieczeństwo rodzinę!

Wprawdzie rządy cywilizowanych krajów śledzą z niepokojem rosnące rozmia-ry kleski. Liga Narodów coprawda projektuje stworzenie międzynarodowego wału ochronnego, lecz niepoohamowana żądza narkotyku na logowców i również nieokieł znana żądza zysku kupców utrudniają nie pomierne wytepienie lub przynajmniej za-łamanie zła, którego korzenie tkwią w nadprodukcji podniecających trucizn.

Obliczenia wykazują np., że 800 tonn opium rocznie wystarcza w zupełności dla celów leczniczych na całej kuli ziemskiej, gdy tymczasem wytwarza się go około 9000 tonn!

Czyli 8,000,000 klg. opium za dużo rocho-odzi się wśród ludzi i z góry wiadomo, że ta olbrzymia ilość służy ruinie setek tysięcy egzystencji, wypowiadając walkę cywilizacji i kulturze.

## Czarnogieldziarz na wilegaturze.



Mój Boże, trzy godziny już siedzę i — nic... To dlatego że woda taka czysta... Wiele to, w przeciągu takiego czasu, mógłbym już zwędzić w mętnej łódzkiej wodzie...



M. A. FISCHER.

## Trzeba mieć szczęście!...

Jan Fardot otrzymał list od dyrektora teatru „Fantaisies“, że komedia jego, przyjeta przed siedmiu laty wejdzie wreszcie na afisz, a próby wnet się rozpoczną.

Fardot wyciągnął z szuflady rękopis „Porwania“ i przeglądał go, gdy zbliżyła się jego żona.

— Janku, obiecałeś mi, że dostanę pianino, skoro sztuka twa ukaże się w repertuarze, ale czy pamiętasz o długu za komorne, wynoszącym czterysta franków?  
— Mary, pozwól mi pracować...  
Mary umilkła, ale po chwili znów się odezwała:

— Krawiec też dopomina się o dwieście osmdziesiąt franków, krawcowa o trzysta dwadzieścia, dentyści winni mi siedemdziesiąt, sto osmnaście w sklepiu i sto pięćdziesiąt u masarza...  
Fardot przerwał jej zrytowany:

— Niechby długi wynosiły tysiąc, czy nawet dziesięć tysięcy franków! Wiesz przecież doskonale, że „Porwanie“ nie przyniesie mi takiej sumy, szczególnie, je-

śli nie pozwolisz mi przejrzeć sztuki. Oczywiście pianina nie będziesz miała. I ja rezygnuję z wyjazdu do Szwajcarii, o którym marzę od lat osmiu. Trzeba żyć rzeczywistością, moja droga...

Fardot przerwał, pomyślał chwilę, a potem rzekł:

— Czy pamiętasz, Mary, decydującą scenę z III-go aktu?

— Ależ umiem ją na pamięć.

— Otóż zdaje mi się, że znalazłem środek na zdobycie pianina bez pieniędzy. Może mógłbym zrzęcznie, tak, aby to nie wzbudziło podejrzeń i nie pachło zbyt reklamą, zacytować w sztuce nazwisko...  
— Fabryki fortepianów. O, jakiś ty miły, mężusiu...

Mary chwyciła rękopis i zagłębiła się w scenie VII-ego III aktu i nagle zawołała radośnie:

— Janku, twoja myśl da się zastosować równie dobrze do podróży, w jaką udają się Gizela i Ludwik — do twojej podróży...

Pośtanowiono, że nazajutrz Mary uda się do towarzystwa podróży okólnych i do fabryki pianin, pytając, czy w wypadku wymienienia ich firmy w nowej sztuce w „Fantaisies“ zgodziliby się zaofiarować autorowi...

Fardot przepisał scenę VII-ma, wprowadzając następujące zmiany:

„Siedziałas przy pianinie, przy twojem pianinie Bleyela. Otworzyłaś je nagle i zagrałaś sonatę Beethovena. (Prowadząc ją do pianina Bleyela). Droga moja, zagraj mi ją teraz na twem Bleyelowskiem pianinie! (Gizela gra, Ludwik patrzy na nią w zachwycie, poczem chwytą jej ręce i gwałtownie): Nie, o nie, Gizelo! Nie możemy tak dalej żyć. Zdała od ciebie, od ciebie, jedyna... O, nie. Czy

chcesz, powiedz, czy chcesz — a porwie cię, uwiozę z sobą, zrobimy wielką podróż, podróż okólną Paryż—Bale—Genewa—Lozanna, z zatrzymywaniem się dowolnym, ważnością 30-dniową, za 125 franków od osoby, dzięki biletom książkowym „Towarzystwa podróży Delaroute“. Wszak znasz, maleńka moja Gizelo, podróż „Delaroute“?

Jan Fardot czytał „Porwanie“ zespółowi aktorskiemu, gdy przybiegła zdyszana Mary i szeptem opowiedziała:

— Delaroute prosił, by go autor przytoczył, a wynik okaże się później. Natomiast Bleyel odmówił. Mówiono mi, że może Krickelstein. Biegnę spróbować.

Fardot zwrócił się do artystów:

— Zatrzymaliśmy się na scenie VI-jej. Przed przystąpieniem do VII-jej pragnęlbym wprowadzić małą zmianę. Sprawdźcie, proszę, na waszych rolach: „Siedziałas przy pianinie, przy twojem pianinie zdaje się, wiedzą wszyscy, że Bleyelowskie pianina są niewarte wiele. Napisałem więc na pianino... no, na przykład Krickelstein.“

W przededniu premjery Fardot został wezwany do dyrektora.

— Mój drogi, zawsze uważałem, że komedia twoja jest arcydziełem — oświadczył mu dyrektor. — Chciałbym, abyś nie doznał zawodu i szczęśliwy jestem, że mogę ci dać zapewnienie wielkiego sukcesu...

— Dyrektorze! Moja wdzięczność...

— Wyobraź sobie, że udało mi się nakłonić słynnego Layrimarda do podpisania twojej sztuki. Możesz sobie powinszować. Powodzenie zapewnione, a na twoje dziesięć procent zysku Layrimard zgodził się brać tylko osm.

„Porwanie“ doznało entuzjastycznego przyjęcia.

Nazajutrz po premjerze słynny Layrimard zaprosił Fardota z żoną na obiad. O sztuce mówiono nie wiele, bo Layrimard nie znał jej prawie wcale.

Przy nadziewanym indyku służąca podeszła do mistrza Layrimarda i wywołała go, mówiąc:

— Proszę pana, przynieśli pianino z firmą Krickelstein!

— Pianino?

— Tak, proszę pana.

Layrimard wyszedł, dość długo zabawił, a gdy ukazał się we drzwiach, kończył z uśmiechem, zwrócony do przedpokoju:

— Proszę podziękować domowi Krickelstein. Oczywiście w tych warunkach godzę się chętnie.

A smakując na nowo pierś indyczą, usiłował dać gościom parę wyjaśnień. Żona przerwała mu ostro:

— Nie tłumacz się, Julku! To szczyt roztargnienia. Zamawiasz pianino u Krickelsteina i po dwudziestu czterech godzinach zapominasz o tem...

— Państwo nabyli pianino? — szepnęła Mary zmieszana, i chcąc sobie dodać rezonu, westchnęła. — Ja tak lubię muzykę... Ale Janek nie może pozwolić sobie na ten wydatek.

Layrimard z głębokim ukłonem oświadczył:

— Zechce droga pani korzystać z naszego pianina — w ciągu 30 dni jest ono całkowicie do pani dyspozycji, kupięm bowiem dziś rano dwa bilety okólnie w Towarzystwie Delaroute i jadę z moją żoną zwiedzić Szwajcarię...



## „Para królewska” niepredko wróci do swej słonecznej Kalifornii. Podróż Mary Pickford i Douglasa Fairbanksa.

W apartamentach wielkiego hotelu pańskiego, które gościły prezydentów państw, ministrów i ambasadorów zagranicznych, sławy światła dyplomatycznego i politycznego, zamieszkała obecnie „para królewska”.

której królestwem srebrny ekran: Douglas Fairbanks i uroczą żonę jego Mary Pickford.

„Dwa lata już upłynęło, kiedy tutaj ostatni raz byłam”, opowiada swoim adoratorom Mary Pickford. „Do Paryża przybyliśmy przez Włochy i Berlin. Neapol zmienił się co dookoła od naszego ostatniego pobytu we Włoszech. Mussolini nas przy-

jął. Człowiek imponujący, jak gdyby posiadał jakiś fluid magnetyczny”. „A ja zostałam mianowany faszysta honorowym”, dodaje Douglas.

Mary Pickford i Douglas nie rychło zamierzają wracać do Ameryki. Zwiedza jeszcze Anglię i Rosję. Poza tem zbiera Douglas Fairbanks materiał do nowego filmu z epoki krucjat, w którym Douglas i Mary po raz pierwszy od czasu swej znajomości grać będą wspólnie. Tak więc prawdopodobnie jest, iż nie powrócą przed rokiem 1927 do Hollywood, do swej słonecznej Kalifornii.

## Historja podarowanego fortepianu. Prezydent Doumergue ma z nim kłopot nielada.

W Paryżu opowiadają sobie teraz ogólnie historję o

forteplanie prezydenta Doumergue'a. Doumergue otrzymał niedawno wiadomienie z pewnej wielkiej firmy amerykańskiej fabryki fortepianów, iż posyła mu ona

zostawi w nim fortepian dla swego następcy. Sprawa wpłynęła do ministra finansów, Pereta, który jednak, zanim zdołał wydać opinię w tej sprawie, musiał ustąpić. Prezydent Doumergue niepokoił się bardzo, czy następca Pereta zajmie wobec fortepianu stanowisko przyjazne.

## Ford wierzy w nieśmiertelność duszy

### I łoży znaczne sumy na towarzystwa spirytystyczne.

Henry Ford, znany „król automobilowy”, jeden z najbogatszych krezusów świata, okazuje od pewnego czasu wybitne

zainteresowanie problemami spirytystycznymi. A zainteresowanie to nie jest bynajmniej tylko platoniczne, gdyż Ford łoży obecnie znaczne sumy na spirytyzm, okultyzm, medjumizm i t. p. Między innymi ofiarował Ford niedawno znaczną sumę

50 tysięcy dolarów na założenie towarzystwa spirytystycznego w Chicago. Celem tego towarzy-

stwa ma być badanie medjumizmu. Skąd ta sympatja Forda dla wiedzy „tajemnej”?

W rozmowie z pewnym dziennikarzem oświadczył Ford, iż wierzy niezmownie w

nieśmiertelność duszy. Przed wieloma tysiącami lat, gdy ludzie bliżsi byli natury — sądził Ford — za czasów starożytnych Egipcjan czy też Indów,

wiara ta była czemś, co się rozumiało samo przez się.

Wówczas ludzie wiedzieli więcej o tajemnicy życia i śmierci, niż dzisiaj.

## 26 dni w starym okopie niemieckim.

Jedynie woda źródłana trzymała go przy życiu.

Z Paryża donoszą: Inż. Kallio z Millhuzy podczas wycieczki do lasu spadł w ciemnościach do okopu, zbudowanego w czasie wojny przez armję niemiecką.

Cieężko potłuczony nie mógł się o własnych siłach wydostać z głębokiego okopu, a wołania o ratunek nikt nie słyszał. Przez

26 dni nieszczęśliwy znajdował się bez odrobiny pożywienia w ciemnej czeluści i był

woda źródłana trzymała go przy życiu. Wreszcie cudem niemal zdołał wydobyć się z dołu i przypelzał do najbliższej wsi, gdzie przedewszystkiem poprosił o posiłek.

## Sławny pisarz gości u siebie każdej soboty 12-tu żebraków.

Ciekawy milijarder.

Wielki pisarz włoski, jak wiadomo, po zejściu z areny politycznej, oświadczył się zupełnie od ludzi i w swojej willi nad jeziorem Garda prowadził

życie prawdziwie pustelnicze. Wszelkie usiłowania właścicieli mistrza oraz, ciekawskich, aby przelamać to odosobnienie i zetknąć się z nim osobiście, odbijała się o jego żelazną wolę.

Są przecie ludzie, którzy raz w tygodniu korzystają z przywileju oglądania d'Annunzia i spędzenia z nim dłuższych chwil Gromy tych uprzywilejowanych

składa się z 12 żebraków, których wielki pisarz gości u siebie każ-

dej soboty w porze południowej, rozmawia z nimi jak z braćmi i zastawia dla nich obiad, przyrządzony własnoręcznie i przy którym usługuje im z ewangeliczną pokorą

Pewien amerykański milijarder, chcąc zażyć wrażeń tego niezwykłego zebrańca oraz zobaczyć d'Annunzia,

przekupił jednego z żebraków i przebrałszy się w jego łachmany dostał się na sobotnie przyjęcie.

Poeta poznał się jednak na intruzie i od razu go natychmiast z najwyższym oburzeniem, poczem wydał jak najenergiczniejsze zarządzenie, aby podobny wypadek nie mógł się powtórzyć na przyszłość.

## Jak magazyny paryskie popierają małżeństwo?

Dyrekcja wielkich magazynów paryskich „Printemps”, („Włosna”) ogłosiła, że każdy współpracownik czy współpracowniczka, zawierający związki małżeńskie, otrzyma gratyfikację w wysokości 1500 — 4000 fr.

zależnie od lat służby i wysokości pensji. Jeżeli obydwoje z nowych małżonków należy do składu personelu, każde z nich otrzyma 5000 fr. Wynagrodzenie to przypadnie 50 pierwszym małżeństwom.

## Maszyna do czytania nie większa od pióra Wynalazek Amerykanina.

Z New-Yorku przychodzi wiadomość, że niejaki A. Fiske wynalazł

„maszynę do czytania”, która nie zajmuje więcej miejsca, niż zwyczajne pióro wytryskowe. Pan Fiske ukończył już model swego wynalazku, który w przyszłości zapewne zrewolucjonizować może

interesy wydawnicze, czyniąc zgoła niepotrzebnymi maszyny drukarskie i zecerckie. Nowy wynalazek składa się z aparatu wielce podobnego z wyglądu do lornetki, na którym znajduje się umieszczone powiększające szkło i podstawa do trzymania materiału do czytania.

Szkła są bardzo mocne. Materiał do czytania jest przygotowany bezpośrednio z rękopisów przez fotografię, a jest tak mikroskopijny, iż odczytać go gołym okiem niepodobna.

Wynalazca kazał sfotografować w ten sposób pierwszy tom powieści Marka Twaina, pod tytułem „Innocents Abroad”, książkę, która zawiera 95 tysięcy słów.

W nowym formacie, dostosowanym do wynalazku pana Fiske książeczka ta

przedstawia zaledwie 13 stronice (brutno) rozmiaru 3 i pół cala przez 5 i pół. Wytek na produkowanie takiego rozmiaru książki jest zgoła nieznaczny w porównaniu z kosztem dzisiejszego wydawstwa.

Litery niemożliwe do czytania gołym okiem, są tak powiększone przez soczewki szklane, iż wydają się znacznie większe niż w zwyczajnym druku.

Największą użyteczność dla swojego nowego wynalazku widzi p. Fiske zmniejszeniu objętości wielkich ksiąg, przedewszystkiem słowników, encyklopedyj i różnych innych skorowidzów, także ksiąg prawnych, które w dzisiejszych formatach

są za ciężkie, niewygodne do noszenia i zabierają dużo miejsca. Oczy są zasłonięte i ochronione od wszelkiego nadmiaru światła, psując go wzrok przez natężenie go i kurczenie mięśni wzrokowych, które nie mogą być czytaniem, gdy instrument do czytania stanie nastawiony odpowiednio do indywidualnej potrzeby każdego oka.

## Krateczki sądowe.



## Wróżbita przyczyną ucieczki córki z domu.

Złamane słowo honoru.

Przy ul. Wawelskiej na Kozinach zamieszkuje pani Olga R., prawosławna, wraz z córką swą, 18-letnią Niutą, słynącą z niepospolitej urody.

### RZUT OKA W PRZESZŁOŚĆ.

Nim przejdziemy do sprawy, musimy podać garść szczegółów z przeszłości pani Olgi.

Jest ona rodowitą łodzianką. W roku 1904 poznała w pociągu pięknego oficera, który następnie stał się jej towarzyszem życia. W krwawych dniach rewolucji odbył się ślub.

Szczęście młodej parcy trwało krótko: po kilkoletniej wędrowce z miejsca na miejsce odwołała młodo, pozostając z jedną córeczką na obczyźnie.

Pani Olga wraz z małą córeczką, trawiona nostalgia za miastem rodzinnym, udała się w podróż do Łodzi, gdzie zamieszkała przy ul. Wawelskiej.

### ADORATOR PANNY NIUTY.

Pani Olga starannie kształciła córkę swą. W roku zeszłym panienka ukończyła pensję. Będąc prawdziwą córeczką mamusi nigdzie bez niej się nie pokazywała. Duma i niedostępna niejednemu młodzianowi zawróciła głowę swą cudną urodą: — wszelkie wysiłki zbliżenia się do Niuty spełzały na niczem. Jeden tylko pan Władysław S. cieszył się specjalnie względami panny. Przedstawiła go matce, która odniosła się doń bardzo przychylnie a gdy poprosił o rękę Niuty, oświadczyła, iż nie ma nic przeciwko temu, prosząc ledynte, by poczekał jeszcze dwa lata, albowiem Niuta zbyt jeszcze jest młoda do stanu małżeńskiego.

W ten sposób stał się p. Władysław oficjalnym narzeczonym pięknej Niuty.

### OPOWIADANIA MAMUSI.

Pewnego razu Niuta postanowiła z ciekawości zwrócić się do wróżbity, iżby do wiedzieć się o przyszłości.

Matka jednakże wzbraniała jej tego surowo, przetrzymywała umyślnie w domu, nie dawała pieniędzy, prosząc o to samo Władysława R., ten uległ jednakże namowom Niuty i umożliwił jej pójście do chiro-

manty. A gdy pani Olga dowiedziała się o tem, oburzona zabroniła panu R. bywać w swym domu, zламаł bowiem słowo honoru.

### UCIECZKA.

Wówczas Niuta zapadła w nastrój nury. Stała się milcząca i osowiała. Dawała jednak przyjacieli i znajomi przekonali panią Olgę, że nie należy przesądzać córce w obcowaniu z p. Władysławem z tak blajej przyczyny.

Wreszcie zrozpaczona Niuta opuściła matkę i zbiegła. Pani Olga świecile by przekonana, że córka zbiegła ze swym Władkiem.

To też gdy po 3 tygodniach pan R. zasił się do p. Olgi w celu dowiedzenia się o losach Niuty, zaspany został gradem ciężkich zarzutów.

— Przez pana ja i córka jesteśmy nieszczęśliwie, — wołała w najwyższym drażnieniu opuszczona matka. I w pewnej chwili cisnęła siekiera w nogi gościowi, dając mu rane dość poważne.

### WSZYSTKIEMU WINNA PRZESZŁOŚĆ.

Dwa tygodnie chorował pan R., a zdrowiawszy wniósł przeciwko pani Oldze skargę do sądu pokoju i okrętu. Wobec tego, iż strony pogodziły się nie chciało przystąpić do badania świadków, w jawnym, w dzieje Władysława i Niuty poczem pani Olga skazana została na dni aresztu.

W przeddzień sprawy pani Olga otrzymała list od córki, że bawi u krewnych w Grodnie, a do Łodzi wróci pod warunkiem, że matka pozwoli jej obcować z Władysławem R., chiromanta bowiem przepowiedział, iż on właśnie zostanie jej mężem.

Wobec takiego argumentu zmieknęła pani Olga i odpisała córce, by natychmiast wróciła do matki i do Władzia.

W ten sposób uniknie również pani Olga karę, którą jej pan Władysław R. pewno daruje.

Sza — wicz-



**SPORT.**

**Union --- Concordja (Piotrków) 3:1 (2:0).**

**Niedzielny występ zielonych w Piotrkowie.**

Niedzielne zawody Unionu, drużyny a-klasowej z piotrkowską „Concordją” były najważniejszymi ze wszystkich spotkań dotychczasowych w Piotrkowie. Fascynujące to spotkanie sprawiło, że boisko odwiedziły liczne rzesze publiczności, żądnej sensacji i wrażeń.

Jak było do przewidzenia, o zwycięstwie zielonych zdecydował atak gospodarzy. Naogół czerwoni częściej byli przy piłce, lecz zwycięstwo przypadło w udziale gościom. Do zawodów tych Concordja wystąpiła w następującym składzie: Kluczyński — bramkarz, por. Małszyński, Ludwig — obrona; Zatorski, Świączak, Michalski — pomoc; Zygmąński, Gogolewski, Wyczółkowski, Ostrowski, Hek — atak.

Goście wystąpili z 5 graczami z drugiej drużyny. Grę rozpoczynają gospodarze, lecz pierwsze ich pociążnięcia likwiduje pomoc przeciwnika.

Z miejsca nadane szybkie tempo zapowiada grę bardzo ciekawą. Piłka szybko przeczucana z jednej połowy boiska na drugą, staje się łupem dobrze dysponowanej obrony obu stron.

Pierwsze 25 minut należą bezwzględnie do Concordji. Cały szereg ładnie wypracowanych ataków zaprzepaszcza środkowa trójka napadu swoją bezradnością na polu karnem przeciwnika, nie oddając ani jednego celowego strzału na bramkę.

Goście więcej rutynowani, ze spokojem odpierali wszystkie ataki przechodząc do pozycji zaczepnej. Daje się zauważyć przemęczenie wśród graczy Concordji, z czego korzystają zieloni, przeprowadzając szereg celowych posunięć na bramkę gospodarzy, wynikiem czego była utrata dwu bramek.

Po przerwie zmienne ataki z obu stron, niekiedy nawet bardzo groźne nie zmieniają rezultatu. Wiele pozycji marnuje bezpowrotnie.

W 30 minucie goście zdobywają trzecią i ostatnią bramkę. Na kilka minut przed końcem Concordja ze strzału Wyczółkowskiego zdobywa honorową bramkę.

Zawody prowadził bardzo dobrze p. Śmiałkowski. Union jest drużyną ambitną i ofiarną. Doskonałym był Kiliński w bramce. Gracz ten prócz talentu okazuje rutynę i wielką dozę zimnej krwi i rozwagi. Obaj obrońcy Buch i Durka spełniają swe obowiązki bardzo udatnie. Pomoc Unionu niezła. Petzold na środku wyjątkowo pracowity. Obaj skrzydłowi Lewandowski i Scherz rozporządzają niezłym biegiem i centrami.

**Zycie ekonomiczne.**

**Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.**

**NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO w dniu 7 lipca 1926 r.**

Za 100 złotych: Londyn 47.50, Zurych 52.50, Berlin 45.32 — 45.78, wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 45.18 — 45.42, Gdańsk 55.81 — 55.94, wpłata na Warszawę 55.81 — 55.94, Wiedeń czeki 76.05 — 76.55, banknoty 75.35 — 76.35.

**ZAGRANICZNY RYNEK PIENIEŻNY**

Londyn. Nowy Jork 4.86 7/16 — 4.85 7/8, Holandia 12.11 1/4, Francja 18.5, Belgia 190.50, Włochy 145, Niemcy 20.43, Szwajcaria 25.12, Danja 18.35, Szwecja 18.13 3/4, Norwegia 22.14, Helsingfors 193.18, Praga 164.18, Wiedeń 34.43, Warszawa 47.50.

Paryż. Londyn 181.75, Nowy Jork 37.36, Szwajcaria 725.

Zurych. Paryż 13.85, Londyn 25.12, Nowy Jork 5.16.5, Berlin 1.23, Wiedeń 73.00, Warszawa 52.5, Budapeszt 0.72.2, Bukareszt 2.42.5.

Nowy Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.86 7/16, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.62, Berlina 23.80.

**GIELDA BAWELNIANA.**

Nowy Jork, 7. 7. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 10,000, we-

wnątrz kraju 3,000, do Anglii 3,000, na kontynent 3,000, loco 18.55, lipiec 18.07 — 07, sierpień 17.02, wrzesień 16.75 — 76, październik 16.52 — 54, grudzień 16.48 — 50, styczeń 16.44 — 46, marzec 16.62 — 62, maj 16.80 — 80.

Nowy Orlean, 7. 7. Bawełna. Loco 17.74, lipiec 17.49, październik 16.29, grudzień 16.23, styczeń 16.21, marzec 16.32.

Liverpool, 7. 7. Bawełna. Otwarcie: lipiec 8.99, październik 8.68, styczeń 8.63, marzec 8.66. Zamknięcie: lipiec 8.97, sierpień 8.84, wrzesień 8.75, październik 8.70, listopad 8.64, grudzień 8.65, styczeń 8.64, luty 8.64, marzec 8.69, kwiecień 8.68, maj 8.73, czerwiec 8.71.

Brema, 7. 7. Bawełna 19.54.

Gdańsk, 7. 7. Bawełna. 100 marek Rczszy 123.216 — 123.524, 100 złotych 55.81 — 55.94, czek na Londyn 25.19, telegraficzna wypłata na Berlin 123.256 — 123.524, na Nowy Jork 517.65 — 518.95, na Warszawę 55.81 — 55.94.

**Miejski Kinematograf Oświatowy**

Od poniedziałku, dnia 5 lipca r. b. Dla dorosłych **Bezrobotny Król** Dla dorosłych. Najweselejsza komedia bieżącego sezonu w 9-ciu częściach. **Sieroca dola** — Dramat tygielowy w 7-miu częściach.

**Sezon letni w uzdrowiskach polskich.**

**Jak dotychczas przedstawia się świetnie.**

Sezony w poszczególnych zdrojowiskach i uzdrowiskach polskich przedstawiają się w roku bieżącym bardzo dobrze.

We wszystkich uzdrowiskach liczba kuracjuszków osiągnęła stan ubiegłoroczny, w niektórych nawet go przewyższa. W Krynicy do tej chwili bawiło prawie o 1000 kuracjuszków więcej, niż w roku ub., w Ciechocinku bawi około 3000 kuracjuszków, w Druskiennikach około 2000, w Czarnieckiej górze ponad 600, w Iwoniczu

około 2000, w Lubieniu Wielkim przeszło 600, w Morszynie około 1000, w Rabce ponad 1500, w Szczawnicy ponad 2000, w Truskawcu ponad 2500. Doskonale również przedstawiają się

sezony w zdrojowiskach śląskich, jak Goczałkowice, Jastrzębie-Zdrój i Ustroń. Na wybrzeżu morskiem niemal wszystkie mieszkania są już zajęte. Z letnisk podwarszawskich przedstawia się doskonale sezon w Otwocku.

**Polscy kolarze na mistrzostwach świata.**

**Lazarski i Szmidt jadą do Medjolanu.**

Dowiadujemy się, że informacje, co do licznego udziału polskich kolarzy na tegorocznych mistrzostwach świata w Medjolanu, podawane przez prasę stołeczną, są nieprawdziwe. Ze źródeł piarodajnych dowiadujemy się, że na koszt związku wyjeżdżają tylko: mistrz Polski — Jan Lazarski (Cracovia) i Franciszek Szymczyk (T. W. C.). Na koszt klubów wy-

jeżdżają: mistrz okręgu łódzkiego Artur Szmidt (Union) i Podgórski (T. W. C.) mistrz stolicy. Ze względu na niski poziom naszych szosowców Polska nie będzie reprezentowana na szosowych mistrzostwach świata. Ekspedycję prowadzi kpt. związku, p. Artur Thiele z Łodzi (S. S. Union). Zachodzi możliwość, że wyjedzie jeszcze Garley. (E)

**O międzypaństwowe zawody bokserskie.**

**Pertraktacje ze związkami Węgier i Czechosłowacji.**

Dowiadujemy się, że polski związek bokserski prowadzi pertraktacje, co do rozegrania międzypaństwowych zawodów z Czechosłowacją i Węgrami. Polskę mają reprezentować mistrzowie w każdej poszczególnej wadze. O ile międzypaństwowe zawody dojdą do skutku techniczne przeprowadzenie ich przedstawiać się będzie najprawdopodobniej następująco: zawody w 4 wagach odbędą się w Polsce, a w drugich czterech na terytorjum przeciwnika. Dużo widoków na przeprowadzenie zawodów międzypaństwowych mamy z Węgrami. Z tej okazji warto zaznajomić się z tabelą mi-

strzostw bokserskich Węgier, które zakończyły się w Budapeszcie onegdaj: waga musza — Kocic (FTC); waga kogucia — Leitner (BTC), waga piórkowa — Gelb (Nemzeti), waga lekka — Palasc (Teresin) waga półśrednia — Cslizar (BTC), waga średnia — Miszieska (M. T. K.), waga półciężka — Zsemba (B. T. C.), waga ciężka — Frank (BTC). Jak widzimy najlepszych pięściarzy posiada na Węgrzech znany w Łodzi klub piłkarski Budapesti Torna Club. Zyczyć sobie należy, abyśmy w jaknajbliższej przyszłości mogli rozegrać powyższe spotkania.

**Helenów I-szy KONCERT SYMFONICZNY**

pod dyr. **TEODORA RYDERA.**

W programie utwory Beethovena, Schuberta, Wagnera, Webera i d.

**ANONS: w niedzielę Poranek muzyczny.**

Dzisiaj o godz. 7 wiecz.

**Kupon Nr. 16.**

(8. 7. 1926)

wielkiej premijówki wakacyjnej „Łódzk. Echa Wieczornego”, której wygrane przedstawiają wartość 1000 dolarów, a w szczęśliwym wypadku mogą przynieść 40,000 dol.

Imię i nazwisko: \_\_\_\_\_

Adres: \_\_\_\_\_

Wyciąć, wypełnić, a po zebraniu 25 kuponów włożyć do koperty i oddać do redakcji „Łódzk. Echa Wieczornego”, ul. Zawadzka 1, w dniach od 20 do 23 lipca włącznie.

**Skazany złodziej chciał ugodzić krucyfiksem sędziego.**

**Wielka awantura w gmachu Temidy.**

Z Tłumacza donoszą: Przed kilku dniami policja przychwyciła na gorącym uczynku kieszonkowca, który zawitał tu na gościnnie występy i oddał go sądowi. Gdy po przeprowadzonej rozprawie sędzia pow. p. Burczycki ogłosił oskarżonemu wyrok, zasadzający go na areszt przez 6 tygodni, ten wpadł w szal i zamierzył się na sędziego, usiłując go stojącym na stole krucyfiksem ugodzić.

Jedynie dzięki swej zimnej krwi i przytomności umysłu uniknął sędzia uderzenia, lecz złoczyńca nie dając za wygrane wyrwał znajdującemu się na sali rozpraw policjantowi gminnemu z pochwy szablę i zaczął nią wywijać. Znajdujący się na sali rozpraw włościanie i przodownik policji państwowej usiłovali złoczyńcę obezwładnić, ten jednak, bijąc wokoło, zdołał umknąć na I-sze piętro, skąd chciał przez okno skoczyć na po-

dwórce. Tam dopadli go policjanci i ubez władnili.

Skutego odwieziono pod silną eskortą do Stanisławowa, gdzie wdrożono przeciw niemu postępowanie o gwałt publiczny.

**KINO Dom Ludowy**  
Dziś  
**Gdy w sercach wre burza.**  
w roli głównej  
**Dorota Philipps.**  
Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia i we wszystkie dni I m. 60 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr. we wszystkie dni.

**Niefortunna przygoda księcia tureckiego. Zburzony spokój haremowy.**

Ks. Abdul Kadir, syn zdeponowanego sultana, którego afery miłosne, małżeńskie i „policzkowe” za dobrze są już znane na Węgrzech ponownie był bohaterem nowego skandalu w Budapeszcie. Prócz swej prawowitej małżonki, która swego czasu uciekła z se kretarzem księcia i znów powróciła do niego, „posiada” księżę turecki kina żonę

haremowa, pochodząca wprawdzie nie z Turcji, lecz z Budapesztu i nosząca ładne imię Lulu.

Otóż Lulu onegdaj zaprosiła do swego mieszkania, płaconego naturalnie przez księżęcego kochanka, młodego a przystojnego akademika, z którym wyodróżniła aż 6 flaszek szampana. Na czułem tete-a-tete zastał ich księżę i swego rywala chwycił za kark i

usiłował nim wybić drzwi.

Okazało się jednak, że akademik był silniejszym i wyrzucił księżęcego amanta za drzwi, a następnie zepchnął go ze schodów. Ks. Abdul Kadir udał się wiec na policje i zameldował, że ów akademik zburzył mu spokój haremowy i ciężko pobit.





# Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki, Czytelnia audycje radiofoniczne



Park im. Sienkiewicza. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

### BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIJA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 5 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Bezrobotny król”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apolo” „Ucieczka”. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Z tajemnic duszy kobiecej”. Początek przedstawień o g. 4.30, 6.10 i 10 wiecz.

„Czary” — „Noc na wyspie”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy” — „Gdy w sercach wręburza”. Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino”. „Warunkowe małżeństwo” „Luna” — „Płomienna kawalkada”. Początek przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Odeon” — „Dr. Mabuze”. Początek przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta” — „Świat bez mężczyzny”. Początek przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Pan dyktator to ja”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Bezdroża miłości”. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso” — „Marcco zwycięzca”. Początek przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr Miejski — „Papa się żeni”. Początek o godz. 8.15.

Teatr letni w Parku Staszica. „Halo, Łodzianki!”. Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

Teatr Popularny, ulica Ogrodowa Nr. 18. „Śmierć cara Mikołaja II”. Początek o godz. 8.15.

Cyrk Medrano i menażerka. Wielkie Galowe Przedstawienie. Początek przedstawienia o g. 8.30 wiecz.

„SAVOY”. Traugutta Nr. 6. Występy znakomitego humorysty Mirskiego i innych.

### TEATR MIEJSKI.

Dziś, czwartek, po raz ostatni wyborna krotchwilu Wincentego Rapackiego (syna) „Papa się żeni” z udziałem Mieczysławy Cwiklińskiej w brawurowej roli divy operetkowej oraz Jarkowskiej, Tatarikiewicz, Kliszewskiego, Komornickiego, Fabiśtaka w rolach ważniejszych. Ceny najniższe (od 40 gr. do 4 zł.).

Jutro, w piątek, druga i ostatnia premiera z Mieczysławą Cwiklińską. Znakomita artystka odegra jedną z najlepszych swoich ról — rolę kokotki Ginetty w bulwarowej komedii paryskiej Armon'a i Gerbidon'a „Szkoła kokotek”. Reżyseruje Władysław Ryszkowski. Dekoracje Bolesława Kudewicza. W innych rolach ważniejszych pp.: Halma Lapańska, Jan Bielcz, Leopold Komornicki, Tadeusz Krotke, Kazimierz Szubert.

Pozostałe bilety do nabycia w Kasie Zamawiań w Grand-Hotelu. Ceny t. z. zmniejszone (od 50 gr. do 5 zł. 50 gr.).

### TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i jutro w dalszym ciągu aktualna rewja łódzka Starskiego i Bolskiego „Halo, Łodzianki” z Jakubińską, Lapińską, Mrozińskim, Krzemieńskim, Szubertem, Woskowskim, Wrońskim w rolach głównych.

Początek przedstawienia o godz. 8 m. 45, koniec o 11 m. 30. Ceny od 1 zł. do 5 zł. Powrót tramwajami Nr. 2 i 7.

### TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18. Dziś, we czwartek o godz. 8.30 wiecz. po cenach najniższych ostatni raz wstrząsający dramat w 4 aktach p. t. „Śmierć cara Mikołaja II”. W piątek premiera pełnej humoru i melodyjnych piosenek oraz tańców krotchwilu Fr. Wysockiego p. t. „Małżeństwo na próbę”. Udział przyjmuje cały zespół artystyczny na czele z pp. Zielińską, Bronowską, Rostańską i pp. Moranowiczem, Urbańskim, Góreckim. Kasa czynna od 12 do 3-ej i od 5-ej do 10 wieczorem.

### Opera w Łodzi.

Pobyt świetnej opery pomorskiej w teatrze „Scala” wywołał zrozumiałe zainteresowanie w całym mieście.

Dziś w czwartek, powtórzenie wspaniałego arcydzieła Verdiego w wykonaniu całego zespołu opery pomorskiej: Aida — p. Lubicz, Rodames — p. Holyński (tenor opery warsz.) Amonatro — p. Krugłowski, reszte obsady tworzą pp. Adamkiewicz, Bolko, Popiel i inni. Jutro w piątek, po raz pierwszy „Cyrulik Sewilski” Rossiniego z fenomenalną śpiewaczką kanadyjską, znaną łódzkim melomanom B. Crawford.

Wczorajsze premierowe przedstawienie „Aidy” wywołało sensację i było przyjmowane salwami oklasków przez publiczność wypełniającą teatr „Scala” po brzegi. Istotnie opera ta zarówno ze względu na pierwszorzędnych solistów, jak i doskonały chór oraz zgraną znakomicie orkiestrę stoi całkowicie na wysokości zadania i stanowi dla słuchacza niezapomnianą ucztę duchową. P. Holyński tenor opery warszawskiej, jako Rodames zdumiewał szczerością czystością i potęgą swego głosu. P. Lubicz partię Aidy odśpiewała z prawdziwą maestrią, jej głos czarował widownię. Pp. Krugłowski, Bolko, Adamkiewicz stawali również na wysokości zadania. Wystawa imponowała przepychem oraz wycuciem stylu. Całość przewyższa o niebo wszystkie te, co dawały dotychczas przyjeżdżające do Łodzi opery.

### Pamiętajcie o inwalidach wojennych!



Dziś niebawem premiera! Wielki 2 i pół godz. program. Superfilm włoskiej produk. 1925-26 r. nagrodzony na wystawie filmowej w Medjolanie złotym medalem. Początek przedstawień: 6-a wiecz. z ostatniego 10-ta wiecz. Pasepartout i bilety ulgowe nieważne. Orkiestra pod kier. p.S. BAJGELMANA

# Płomienna Kawalkada

W roli głównej: nasza rodaczka, warszawianka SOARA GALLONE.

PONADTO! WIELKA SENSACJA! PONADTO! GOSCINNE WYSTĘPY ARTYSTÓW SCEN WARSZAWSKICH.

- 1) Amelja Cielecka, znakomita śpiewaczka operowa i wykonawczyni pieśni nastrojowych! Odśpiewa: a) Stodczy miłości b) „Śmiech” z repert. Patti, c) Piosenka „Molly” reper. St. Ratolda.
- 2) Mieczysław Dobrowolski, bezkoncepcyjny humorysta polski, po raz i w Łodzi, wykona: a) „Się boję” z repert. St. Ratolda, b) „Obrazy Kłosa „Luna, na ulicy Przejazd”, c) Co ona chce nawet w Łodzi!
- 3) Stanisław Ratold, znakomity pieśniarz i piosenkarz oraz autor wykona, a) Stary frak”, b) Szalony kłosa, c) Lizelotta.
- 4) Rorena Gaston, Trio taneczne, artyści baletu rosyjskiego, odtądcy, a) Bajka Wschodnia, b) Szimny futurystyczne.

## ODEON - ODEON APOLLO - APOLLO CORSO - CORSO

PREMIERA! Zakończenie słowno-obrazu p. t. Dr. MABUZE dr. sensacyjno-awanturistico-sabonowy w 10 akt. W roli głów. Bernard Goetze, Pawel Richter, Rudolf Klein-Rogge.

Amerykańska sensacja, 12 aktów, 2 serie razem 1) UCIECZKA, 2) WALKA O HONOR, z cyklu obrazu p. t. Pocisk Pancerny, w głównej roli Janita HANSEN, znany i brat EDDIE VOLA.

Po raz pierwszy w Łodzi Niebawem Sensacja sensac. dramat w 7 cz. W roli głów. Marcco znany zwycięzca Macisteas. Nad program farsa 2 akt. TYDZIEŃ POŚLUBNY.

ZAKŁAD FRYZJERSKI, Piotrkowska 17 — w podwórku — po gruntownym remoncie został uruchomiony pod kierownictwem pierwszorzędnych sił fachowych. Golenie z wodą kolońską 30 gr. Strzyżenie 70 gr. Strzyżenie pań 80 gr. Strzyżenie chłopców maszynką 50 gr. Elektryczny masaż twarzy 50 gr. Manicure 70 gr.

## BENZYNA

do samochodów, oliwa motorowa, cylindrowa, transformatorowa, oraz kwas do akumulatorów w większych i mniejszych ilościach dostarcza ze składni Teichmann i Mauch, Piotrkowska Nr. 240, tel. 13-62

### Poszukujemy przedsiębiorcy

do słamowania stawu fabrycznego. Józef Richter, Sp. Akc. ul. ks. Ign. Skorupki 19.

## Stupel

Dr. med. Szkoła 12. Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen. Lampa kwarcowa) Elektroterapia. Przyjmuje tylko od godz. 6-9 w. Pkuszarka Pipińska kowa przyjmuje zamówienia. Piotrkowska 132. 3997-2

CZYTAJcie MIESIĘCZNIK „WINIARSTWO DOMOWE” I WYRABIAJcie WINA DLA SIEBIE W DOMU I DLA SWOICH W KRAJU. ADRES REDAKCJI: ŁÓDŹ, SIENKIEWICZA 4. — lewa oficyna, 4 piętro mieszkania 9. — Wyszedł zeszyt za czerwiec.

DR. MED. H. GUBISZ Cegielniana 43, — tel. 41-32. — Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem (wysokość). Przyjmuje od 9-11 i od 5-8.

FABRYKA LUSTER I POLEWNI SZKLA J. KUKLIŃSKI ŁÓDŹ, Zachodnia 22 poleca po cenach najniższych lustra, trema, toalety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Odnawianie i poprawianie luster z przyniesieniem do domu. Sprzedaż NA RATY I ZA GOTÓWKĘ

Dr. med. P. BRAUN Prybulska 23 Specjalista Chorób skórnych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.20
Dla robotników	— 2.20
Na prowincji	— 3.30
Zagranicą	— 6.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 6.90
Odnoszenie do domu	30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-jamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr. — poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.